

Księża niezłomni: "Prowadzi działalność godzącą w podstawowe interesy PRL"

wiara dnia listopad 04 2007 22:50:39

Działania władz państwowych wobec ks. Edwarda Frankowskiego w latach 1980-1989
Od swojego przybycia do Stalowej Woli w 1967 r. ks. Edward Frankowski pozostawał w operacyjnym zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa. W tym z założenia "socjalistycznym mieście" od wielu lat dochodziło do licznych napięć i konfliktów między administracją państwową a duchowieństwem, czego wymownym symbolem była wstrzymana budowa okazałej świątyni w centrum miasta. Zarzewiem konfliktu stało się także utworzenie przez ks. bp. Ignacego Tokarczuka parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski (1977 r.). Przemyski ordynariusz uczynił to bez ubiegania się o zgodę władz państwowych, gdyż wnioski dotyczące rozbudowy sieci parafialnej były z zasady odrzucane. Pierwszym proboszczem nowej placówki kościelnej został ks. Edward Frankowski. Wówczas jeszcze nikt nie przypuszczał, że "nielegalny" proboszcz "nielegalnej" parafii odegra rolę opatrnościową w dziejach hutniczego miasta nad Sanem i stanie się symbolem niezłomnej walki z obłudą komunistycznego systemu.

Historyk, starając się odtworzyć wydarzenia z najnowszych dziejów Polski, staje wobec poważnego problemu: większość akt SB dotyczących inwigilacji Kościoła oraz opozycji solidarnościowej została zniszczona na przełomie 1989 i 1990 roku. Ten los podzieliła także część materiałów gromadzonych w komitetach wojewódzkich PZPR (można tam było natrafić m.in. na esbeckie sprawozdania i raporty). Funkcjonariusze konającego systemu starali się zatrzeć ślady swojej bezprawnej działalności. Dotyczyło to także inwigilacji ks. Edwarda Frankowskiego. Nie ma już dziś większości akt SB związanych z jego inwigilacją. Wszystko wskazuje na to, że zniszczono jego TEOK (Teczka Ewidencji Operacyjnej na Księdza), prowadzoną w Wydziale IV KW MO w Tarnobrzegu, a następnie w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych (nosiła nr 18214). Podobny los podzieliła Teczka Ewidencji Operacyjnej na Parafię (TEOP) pw. Matki Bożej Królowej Polski w Stalowej Woli (nr 7295). Funkcjonariusze bezpieki zniszczyli także sześć tomów akt sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie "Czarny" (numer TG-3355), odnoszącej się do ks. Frankowskiego. Szczęśliwie zachowały się materiały z Wydziału do spraw Wyznań (WdsW) Urzędu Wojewódzkiego w Tarnobrzegu oraz nieliczne akta SB z 1980 r. (m.in. meldunki operacyjne tarnobrzeskiego Wydziału IV do MSW), które pozwalają na częściowe odtworzenie działań podejmowanych przez władze państwowe wobec ks. Frankowskiego.

Wobec robotniczych protestów w 1980 r.

Poczynając od przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., ks. Frankowski wzbudzał coraz to większy niepokój funkcjonariuszy SB. Z meldunków operacyjnych z pierwszej połowy 1980 r. wynikało, że prowadził bardzo aktywną działalność duszpasterską. Między innymi zaprosił na rekolekcje wielkopostne do Stalowej Woli ks. bp. Ignacego Tokarczuka, szczególnie zniechęconego przez komunistów za swoją bezkompromisowość. Z inicjatywy ks. Frankowskiego zorganizowano w kościele MBKP Dni Kultury Chrześcijańskiej (20 kwietnia - 2 maja), na które przyjechali z wykładami działacze opozycyjni z wielu ośrodków akademickich w Polsce. 26 kwietnia, w reakcji na nieobecność red. Stefana Kisielewskiego, któremu władze uniemożliwiły przyjazd do Stalowej Woli, ks. Frankowski z ambony protestował przeciw "takim metodom postępowania" i odważnie deklarował: "nie pozwolimy, aby knebłowano usta tym, którzy mają dziś odwagę mówić prawdę". Wzywał obecnych do podpisywania protestu adresowanego do władz państwowych. Na dodatek przypominał niewygodną dla komunistów prawdę o Katyniu, odprawiając nabożeństwo za pomordowanych tam oficerów.

Dzięki tajnym współpracownikom SB ustaliła, że ks. Frankowski w dyskusjach prowadzonych w wąskim gronie określał marksizm jako "podcinanie żył, duszenie ludzi za gardło". W jego kazaniach wciąż dopatrywano się "negatywnych akcentów społeczno-politycznych". Chodziło zwłaszcza o piętnowanie zakłamania panującego w Polsce, wyzysku robotników, kumoterstwa, łapownictwa, złego stanu gospodarki (wytworzenie towarów złej jakości - "bubli"), organizowanie czynów społecznych w niedziele. Ksiądz Frankowski mówił też o braku swobody wyznaniowej w Polsce, o dwulicowości i demoralizacji. Jego kazań słuchała duża liczba wiernych (obszerny kościół mógł pomieścić kilka tysięcy osób).

Funkcjonariusze SB nagrywali jego wystąpienia, a stenogramy przekazywali do MSW.

Nic dziwnego, że władze podjęły intensywne wysiłki zmierzające do usunięcia odważnego duszpasterza ze Stalowej Woli. Nie łudźono się, aby pomysł taki zaakceptował przemyski ordynariusz ks. biskup Tokarczuk. Zapewne dlatego 4 VI 1980 r. prezydent Stalowej Woli mgr inż. Jerzy Bąkowski skierował pismo do Prymasa Stefana Wyszyńskiego, którego polityka zdawała się w tym okresie zmierzać do łagodzenia napięć społecznych. Nie ulega wątpliwości, że wysłanie listu do Prymasa musiało zostać uzgodnione z SB i tarnobrzeskim Wydziałem do spraw Wyznań, w którego aktach pismo zostało odnalezione. Już pierwsze zdania listu dotyczyły sedna problemu. Prezydent pisał: "Z chwilą skierowania do Stalowej Woli ks. Edwarda Frankowskiego, z jego winy uległy zaostreniu stosunki między duchowieństwem a władzami miasta". Podkreślił też, że utworzenie w mieście trzech parafii zostało dokonane z naruszeniem dekretu z 31 XII 1956 r. (chodziło o wymóg wcześniejszych uzgodnień między kurią a wojewodą, co w praktyce kończyło się prawie zawsze odrzuceniem wniosków strony kościelnej). Mianowanie administratorów stalowowolskich parafii nastąpiło także bez uzgodnienia z władzami

wojewódzkimi. Prezydent twierdził, że ks. Frankowski "działalność duszpasterską i sutannę, kościół i ambonę wykorzystuje do celów działalności antysocjalistycznej i antypaństwowej". W liście powoływał się (bez wyraźnego wspomnienia o tym) na informacje uzyskane w toku inwigilacji prowadzonej przez SB. Obwinił ks. Frankowskiego o posługiwanie się w kazaniach "stereotypowymi insynuacjami rzekomego dyskryminowania Kościoła i ludzi wierzących". Podał daty takich wystąpień (1 I, 6 I, 16 IV, 20 V, 23 IX 1979 r. i 8 V 1980 r.). Przytaczał słowa ks. Frankowskiego zaczerpnięte z jednego z kazań: "W Polsce jest duża dyskryminacja, w związku z tym naród się buntuje, w Boga wierzyć nie wolno, garstka ateistów szykanuje naród, brak swobody religijnej prowadzi do demoralizowania dzieci i młodzieży, władze miasta szykanują duchownych i moją osobę, zmuszając mnie do opuszczenia miasta". Autor listu oskarżał ks. Frankowskiego o rozpowszechnianie wśród parafian opinii, że "władza ludowa" nigdy nie działa w interesie wierzących, usiłuje celowo rozpijać Naród, jak robił to Hitler, że krajem rządzą "same aparatczyki", że szerzy się złodziejstwo, a "najwięksi złodzieje to ludzie, którzy bez Boga w sercu rządzą całym narodem" (kazania z 1 I, 6 I oraz 16 IV 1979 r.). Niewątpliwie określenia tego typu musiały osobiście dotyczyć partyjnych decydentów i budzić ich wściekłość. Księdzu Frankowskiemu zarzucano także "tendencyjne naświetlanie problemów natury gospodarczej", gdyż twierdził, że w kraju istnieje powszechne niezadowolenie społeczne, spowodowane "łapownictwem, kumoterstwem i brakoróbstwem" (kazania z 22 IV 1979 r. i 11 V 1980 r.). Cytując te opinie, nie sposób oprzeć się refleksji, że wkrótce władze miały się na własnej skórze przekonać o skali "zadowolenia społecznego" w Polsce, która ujawniła się w postaci fali strajków...

W piśmie do Prymasa pojawiły się też pretensje wobec ks. Frankowskiego za krytykowanie przezeń czynów społecznych i nawoływanie do ich bojkotowania. Kaznodzieja odważnie zarzucał władzom "zapędzanie ludzi" siłą do pracy w niedzielę. Częstym tematem jego wystąpień było "tendencyjne" podejście do ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży. Zarzucał on władzom państwowym "celowe i masowe mordowanie milionów nienarodzonych dzieci". Także wizytę papieską w Polsce ks. Frankowski miał "wykorzystać" do "siania zamętu w umysłach ludzi wierzących" i przeciwstawiania ich rządzącym krajem. Mówił, że radość z przyjazdu Papieża powinna prowadzić do modlitwy, aby "chrześcijaństwo wschodu ocalić, aby lud prześladowany powrócił do świątyń".

Prezydent Stalowej Woli formułował ocenę, że działalność ks. Frankowskiego wyraźnie nasila się i przekształca we "wrogą, ukierunkowaną na sianie zamętu politycznego i aktywizację elementów wichrzycielskich". Oskarżał go o to, że ze swojego kościoła uczynił "ośrodek dyspozycyjny dla (...) elementów wrogich". W związku z modlitwami w obronie Jana Kozłowskiego formułował tezę, że ks. Frankowski "fałszywie komentuje jego sprawę", pozwala na zabieranie głosu studentom KUL, którzy w kościele "mówili o konieczności otwarcia więzień i wypuszczeniu na wolność więźniów politycznych". W liście wspomniano również, że ks. Frankowski wziął udział w procesie Jana Kozłowskiego w Sandomierzu 26 V 1980 r., solidaryzując się z grupą osób przybyłych (...), próbując zakłócić spokój publiczny". Trzy dni później brał udział w ogłoszeniu wyroku, a wieczorem na kazaniu krytykował go jako "niesprawiedliwy" i wzywał do solidaryzowania się z "elementami" walczącymi o "sprawiedliwość społeczną". Dodatkowo władze irytowały się tym, że ks. Frankowski udzielił "tym elementom" pomieszczeń na plebanii na nocleg. Miało to świadczyć o wykorzystywaniu "funkcji duchownego" do "celów wrogich Polsce Ludowej" oraz "sianiu zamętu na szkodę naszego kraju". Prezydent argumentował, że nie da się tego pogodzić z "praktyką normalizacji stosunków wyznaniowych". Na dodatek rozmowy profilaktyczne prowadzone z ks. Frankowskim nie przynosiły żadnego skutku, a jego działalność była akceptowana przez "Kurię Przemyską" (tj. ks. bp. Tokarczuka). Prezydent miasta prosił Prymasa o spowodowanie przeniesienia ks. Frankowskiego poza Stalową Wolę lub "nakazanie, by zajmował się działalnością duszpasterską" (przewrotność i obłuda władz państwowych nie miała granic). Zaznaczono, że żadne sprawy parafii MBKP nie będą załatwiane "z braku prawnego jej przedstawiciela".

O interwencję w związku z tym "zgodnie z sugestią władz wojewódzkich" zabiegał w Urzędzie do spraw Wyznań w Warszawie mgr Jerzy Szcześniak, kierownik tarnobrzeskiego Wydziału do spraw Wyznań. Chodziło o wywarcie nacisku na Sekretariat Episkopatu. Jeśli urzędnicy wyznaniowi oczekiwali, że wspomniane interwencje odniosą skutek - gorzko się zawiedli. Prymas Wyszyński dobrze znał "swobody wyznaniowe" panujące w Polsce i wiedział, na czym polega "dobra wola" władz państwowych.

Tymczasem sytuacja polityczna w Polsce stawała się coraz bardziej gorąca. 23 VII 1980 r. tarnobrzeski WdsW informował Urząd do spraw Wyznań o zacieśnianiu związków duchowieństwa i strajkujących robotników. Wyrazem tego był komunikat odczytany 20 VII w kościołach MBKP i św. Floriana w Stalowej Woli. Przytaczano go w całości:

"Przez pośrednictwo naszej patronki Królowej Polski prosimy obecnie Jej Syna, Pana naszego Jezusa Chrystusa, o szczególną opiekę i pomoc dla robotników naszej huty i innych ludzi pracy oraz ich rodzin walczących o poprawę warunków życia. Aby otrzymali to, o co strajkują, walczą, żądają. Aby serdecznie i bardzo życzliwie byli potraktowani i wysłuchani. Módlmy się, aby wszelkie napięcia i konflikty społeczne były rozwiązane szybko i w duchu chrześcijańskiej miłości i przebaczenia oraz szczerzej troski o rzeczywiste dobro każdego człowieka".

Mimo braku odpowiedzi od Prymasa władze nie dawały za wygraną. Prezydent Stalowej Woli wysłał kolejny list do kard. Wyszyńskiego (23 VII). Pisał w nim, że duchowieństwo w Stalowej Woli z inicjatywy ks. Edwarda Frankowskiego i ks. Jana Kozioła wykorzystuje ambonę do celów politycznych. Cytował fragmenty komunikatu odczytanego w kościołach MBKP i św. Floriana 23 VII z poparciem dla robotników strajkujących w Hucie Stalowa Wola. Jednocześnie zaznaczał, że "w przerwie w pracy" (nie użył słowa "strajk", gdyż burzyło ono sielankowy obraz budowany przez propagandę sukcesu) brało udział "mniej niż

10% załogi". Przytoczone w liście informacje świadczyły jednoznacznie, że powstał on w WdsW w Tarnobrzegu, a prezydentowi przekazano go jedynie do podpisu. Zapewne sądzono, że wystąpienie w imieniu władz miejskich uśpi czujność Prymasa, który znał doskonale metody stosowane przez urzędników administracji wyznaniowej i bezpieczeństwa. Mogło się wydawać, że "niezależny" głos prezydenta może wprowadzić kard. Wyszyńskiego w błąd i ukryć prawdziwe intencje władz. Rachuby te okazały się jednak błędne.

Obszernie o działalności ks. Frankowskiego w ostatniej dekadzie sierpnia 1980 r. informowały meldunki bezpieczeństwa kierowane do MSW. Podporucznik Jagodziński nagrywał jego kazania wygłaszane także w dni powszednie na Mszach św. wieczornych w kościele MBKP. Fragmenty, które uznał za szczególnie niebezpieczne dla "ludowego państwa", cytował w raportach. Największe zastrzeżenia budziły poparcie moralne, jakiego kaznodzieja udzielał strajkującym robotnikom Wybrzeża oraz krytyka sposobu sprawowania władzy w kraju. W niedzielę, 24 sierpnia, ks. Frankowski mówił, że "robotnicy oprócz postulatów natury gospodarczej i socjalnej domagają się również swobód obywatelskich, zniesienia cenzury, udostępnienia Kościołowi środków masowego przekazu, potrzeby mówienia prawdy". Administrator parafii MBKP udostępnił także pomieszczenia kościelne dla działaczy opozycyjnych, którzy podjęli głodówkę, solidaryzując się z postulatami strajkujących robotników. Brało w niej udział pięć osób: Janusz Bazydło z redakcji niezależnego pisma Młodych Katolików z Poznania, Janusz Krupski, Jan Stepek i Marek Zieliński z redakcji "Spotkań" oraz Stanisław Sudoł z Przemyskiego Komitetu Ludzi Wierzących. Głodówka trwała od 25 do 31 sierpnia i została zakończona po podpisaniu porozumień między rządem a robotnikami strajkującymi na Wybrzeżu. Ksiądz Frankowski wyrażał wtedy radość ze zwycięstwa, które postrzegał jako przełomową chwilę dla Polski. Podkreślił, że Kościół odegrał dużą rolę w "unormowaniu sytuacji w kraju". Natomiast funkcjonariusze bezpieczeństwa byli zaniepokojeni pogłoskami o możliwej nominacji ks. Frankowskiego na biskupa pomocniczego diecezji przemyskiej.

Ten nastrój udzielał się także urzędnikom Wydziału do spraw Wyznań. W sprawozdaniu z "sytuacji wyznaniowej" w województwie tarnobrzesckim w drugiej połowie 1980 r. Jerzy Szcześniak uskarżał się na "większe powiązania kleru z aktywnym katolickim, skupionym w szczególności w miejscowej solidarności [sic!]". Księża diecezji przemyskiej w październiku nawoływali z ambon do zawieszania krzyży w "obiektach państwowych, a przede wszystkim w szkołach". Co gorsza, wezwania te trafiały na podatny grunt, a na efekty nie trzeba było długo czekać (krzyże powieszono "prawie we wszystkich szkołach w tej części województwa"). W szpitalach otwierano kaplice dla chorych, zaś w zakładach pracy dochodziło do "manifestowania uczuć religijnych". Wyrazem tego miało być poświęcenie krzyża w elektrowni w Stalowej Woli 17 X 1980 r. z udziałem 7 księży oraz zorganizowanie uroczystej Mszy św. przed hutą (29 XI). Bezpieka z uwagą inwigilowała kazania głoszone przez ks. Frankowskiego w kościele MBKP jesienią 1980 r., w których apelował o popieranie "Solidarności" i wstępowanie do związku.

Sukces robotniczych protestów nie oznaczał, że władze zmienią swoją politykę i zrezygnują z szykanowania Kościoła. 30 XII 1980 r. funkcjonariusze Wydziału IV KWMO w Tarnobrzegu zarejestrowali pod numerem 3355 sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie "Czarny". Była ona wymierzona w ks. Frankowskiego, którego oskarżano o "prowadzenie wrogiej działalności godzącej w ustrój i interes PRL". W praktyce oznaczało to nasilenie inwigilacji jego osoby, utrudnianie inwestycji parafialnych. Niektóre inicjatywy podejmowane przez ks. Frankowskiego wprawiały w osłupienie państwowych urzędników. 31 VIII 1981 r. do biura prezydenta Stalowej Woli wpłynęło pismo sygnowane m.in. przez ks. Frankowskiego, w którym informowano o utworzeniu Komitetu Organizacyjnego mającego na celu utworzenie Filii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Stalowej Woli. Komitet reprezentowali: ks. Edward Frankowski oraz inż. Michał Rudziński. Władze wojewódzkie zdecydowały, że prezydent Stalowej Woli odbędzie rozmowę z ks. Frankowskim i "nie przyjmie do wiadomości" działalności Komitetu, którego istnienie traktowano jako "sprzeczne z obowiązującymi przepisami prawa państwowego".

Stan wojenny i nowe konflikty

Inicjatywy zmierzające do poszerzenia swobód społecznych zostały na jakiś czas sparaliżowane w związku z wprowadzeniem stanu wojennego. W aktach tarnobrzesckiego WdsW zachowała się "notatka służbowa" sporządzona przy okazji rozmowy delegatów władz państwowych z ks. Frankowskim 24 XII 1981 roku. Na polecenie wojewody tarnobrzesckiego Władysława Bobka na plebanię przy kościele MBKP udali się: W. Czarnecki z WdsW oraz mgr inż. Wiesław Pielaszkiwicz, prezydent Stalowej Woli. Spotkanie nie miało charakteru kurtuazyjnego, choć złożenie życzeń świątecznych stwarzało dogodną atmosferę do nawiązania "dialogu". Urzędnikom chodziło o to, by ks. Frankowski zaapelował do wiernych o "zachowanie spokoju i rozwagi obywatelskiej (...) poprzez przestrzeganie przepisów wprowadzonego stanu wojennego" oraz o "codzienną zdyscyplinowaną pracę", która miała umożliwić wyprowadzenie kraju z kryzysu. Gospodarz stwierdził, że podjął takie działania i osobiście prowadzi rekolekcje "pod tym kątem". Jednocześnie zgłosił protest w związku z brutalnym traktowaniem działaczy "solidarnościowych" podczas zatrzymywania. Kilkakrotnie upominał się o inż. Rudzińskiego, którego podczas internowania zabrano z domu "w spodenkach i koszulce", nie zezwalając na ubranie się. Ksiądz Frankowski twierdził, że wprowadzenie stanu wojennego przez gen. Jaruzelskiego było niepotrzebne i "może wzmocnić tylko nienawiść do władz". W notatce ze spotkania wspomniano też o ulotce wymierzonej w ks. Frankowskiego, którą jego znajomy "kolportował od dłuższego czasu". Administrator kościoła MBKP nie podejrzewał władz o sporządzenie paszkwilu (chyba niesłusznie, gdyż działanie to bardzo przypominało dezintegracyjne metody stosowane przez SB).

Jeśli wysłannicy wojewody oczekiwali, że uda się skłonić ks. Frankowskiego do przyjęcia ugodowej

postawy, to ich rachuby okazały się błędne. Przedłużający się stan wojenny, narastające niezadowolenie społeczne skłaniały administratora kościoła MBKP do głośnego artykułowania żądań przywrócenia swobód obywatelskich. Okazją ku temu były organizowane w dniu 13. każdego miesiąca nabożeństwa w intencji Ojczyzny. Pierwszą informację na ten temat znajdujemy w aktach WdsW w Tarnobrzegu (13 VII 1982 r.). Ksiądz Frankowski został wówczas wezwany do Urzędu Miasta na rozmowę z prezydentem, jednak "pomimo obecności na terenie parafii nie przybył". Wiesław Pielaszkiewicz w towarzystwie jednego z pracowników urzędu udał się więc na plebanię, gdzie przyjął ich ks. Franciszek Buczyński. Wysłannikom wojewody chodziło o odwołanie Mszy św. w intencji Ojczyzny. Ksiądz Buczyński stwierdził jednak, że "nic nie wie o politycznym charakterze nabożeństwa". Planowano jedynie modlitwy o "przyjazd papieża do Polski, o udane wakacje dla młodzieży, o zdrowie dla osób uwięzionych". Stwierdził też, że parafia nie będzie się ubiegać o zgodę na procesję ulicami miasta i nie jest mu znana ta sprawa. Urzędnicy odeszli z kwitkiem.

Do nieporozumień doszło też w listopadzie 1982 r. w związku z uroczystościami religijnymi i nawiedzeniem parafii przez obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Organizatorzy otrzymali zgodę na ich przeprowadzenie, jednak po zakończeniu "ksiądz Frankowski nie wykonał swoich zobowiązań". Chodziło o dekoracje, które wyraźnie drażniły przedstawicieli "ludowej władzy", choć oficjalnie pisano o "zastrzeżeniach natury estetycznej". Aby "uchronić" mieszkańców miasta od "propagandy wizualnej", służby miejskie w pośpiechu usunęły emblematy religijne.

Zdrażnienia zdarzały się coraz częściej. 8 XII 1982 r. komendant wojewódzki MO płk mgr Bolesław Niemczyn udzielił pisemnego ostrzeżenia ks. Frankowskiemu w związku z kazaniem, jakie 28 XI ks. Jan Butryn wygłosił do pracowników PKP. W liście cytowano kontrowersyjne wypowiedzi. Słuchacze (czytaj: funkcjonariusze SB) mieli być zdziwieni i oburzeni porównaniem: "...jak Piłat ukrzyżował Chrystusa, tak ona (historia) ukrzyżowała nas tym stanem wojennym". Stwierdzenia te miały, zdaniem autora listu, świadczyć o "nieznajomości historii przez głoszącego kazanie" oraz o "co najmniej braku elementarnej świadomości politycznej" lub "o złej woli". Kwestionowano też określenie: "żołnierz ślepo wykonuje bezduszne rozkazy" i "bije na oślepa pałą", które "podburzały" wiernych do "przeciwstawiania się siłom porządkowym". Dalsze tego typu wystąpienia ks. Frankowskiego i "podległego mu duchowieństwa" miały skutkować podjęciem przez "zmuszone do tego władze" "stosownych kroków zgodnych z literą prawa". Groźba, choć bliżej niesprecyzowana, była wyraźna. List, by wzmocnić jego wymowę, przesłano do wiadomości ks. bp. Tokarczuka oraz wojewody tarnobrzesckiego płk. Bogusława Jaźwieca.

Wkrótce pojawiło się kolejne pole konfliktu. Ksiądz Frankowski zaczął publicznie mówić o utrudnieniach ze strony władz miejskich i wojewódzkich związanych z planem uruchomienia w Stalowej Woli Filii KUL (w ocenie prezydenta było to publiczne podawanie nieprawdziwych informacji). Do ostrego zatargu doszło podczas próby przejęcia przez władze placu przygotowanego pod budowę kościoła na Osiedlu Poreby. Ksiądz Frankowski osobiście interweniował na placu budowy i uchronił zgromadzone tam materiały (sierpień 1983 r.).

13 VIII 1983 r. płk Jaźwiec przesłał do szefa UdsW wnioski o "spowodowanie przeniesienia" ks. Frankowskiego "poza teren województwa tarnobrzeckiego, a nawet poza teren Kurii Przemyskiej". Zapewne najchętniej wydelegowałby go na Syberię, ale takie rozwiązanie w latach osiemdziesiątych nie wchodziło w grę... Pod koniec października 1983 r. do Urzędu Wojewódzkiego w Tarnobrzegu nadeszła instrukcja, jak postępować w odniesieniu do ks. Frankowskiego. Pismo miało wysoką rangę, bo sygnował je minister Adam Łopatka, kierownik UdsW. Zalecił on, by w oparciu o przepisy dekretu z 31 XII 1956 r. zawiadomić przemyską kurię o wszczęciu postępowania wobec ks. Frankowskiego, a następnie zażądać "wydania mu stosownych zastrzeżeń". Atak na ks. Frankowskiego przypuściła też prasa, posłuszna instrukcjom komunistycznej władzy; zapadały kolejne niekorzystne wyroki w sądach. Zniszczenie akt sprawy "Czarny" nie pozwala na dokładną analizę planów SB wobec jej głównego "figuranta". Niewykluczone, że dopuszczano użycie zbrodniczych metod właściwych dla funkcjonariuszy Wydziału VI (dawna Grupa "D"). Można jedynie spekulować, jak potoczyłyby się dalsze losy stalowowolskiego duszpasterza, gdyby nie rozgłos związany z zabójstwem ks. Jerzego Popiełuszki i procesem sprawców tej zbrodni.

26 IX 1986 r. płk Bogusław Jaźwiec w imieniu Wojewódzkiego Komitetu Obrony Kraju w Tarnobrzegu skierował wniosek do UdsW w sprawie usunięcia ks. Frankowskiego ze Stalowej Woli, gdyż "jest on głównym inspiratorem działalności antypaństwowej". Pułkownik Jaźwiec musiał rzeczywiście czuć się zupełnie bezradny wobec sytuacji, jaka wytworzyła się w Stalowej Woli. Jak można było przewidzieć, ks. bp Tokarczuk nie reagował na propozycję osobistego spotkania, o co zabiegał wojewoda. W tej sytuacji zdecydował się on na wysłanie kolejnego pisma do ministra Lorenca, kierownika Urzędu do spraw Wyznań (30 XII 1987 r.). Oskarżał w nim ks. Frankowskiego o "wrogi stosunek do socjalizmu", lekceważenie władz administracyjnych i wygłaszanie "antypaństwowych" kazań. Dysponując informacjami zebranymi przez SB, wojewoda wyliczał przykłady takich wystąpień. 13 lutego 1987 r. ks. Frankowski na Mszy św. w intencji Ojczyzny, zamówionej przez pracowników służby zdrowia, krytykował władze za zaniechanie szpitalnictwa, które "aktualnie prezentuje poziom lazaretów polowych". Mówił o "zbyt niskich" rentach i emeryturach, "straszonym" zagrożeniu ekologicznym. Krytykował marksistowską wizję państwa. Miesiąc później (13 marca) podczas Mszy św. za Ojczyznę porównał "dzisiejszych propagandzistów" do faryzeusza opisanych w Ewangelii, którzy "jedynie wymachują hasłami, a nic nie robią dla ich realizacji" (być może wojewoda poczuł się osobiście urażony?). Krytykował organizacje szerzące fałsz i obłudę. Apelowal do nauczycieli, by nadawali szkole charakter "narodowy" i uczyli patriotyzmu. Na zakończenie Mszy św. zaintonował hymn "Boże, coś Polskę" "ze zmienionym

zakończeniem" - jak podkreślono w relacji. Z kolei 8 listopada ks. Frankowski mówił, że "czerwoni przez dziesięciolecie okłamywali Naród, niszczyli jego ducha, doprowadzili do tego, że ludzie im nie wierzą". Natomiast na Pasterce 24 grudnia wskazywał na kryzys wartości duchowych, "wyciąganie rąk po urzędy" przez ludzi merytorycznie nieprzygotowanych i niekompetentnych. Kaznodzieja grzmiał, że pod rządami takich ludzi "wszystko będzie marnieć". Mocno brzmiały słowa, że "nie można życia opierać na kłamstwie, oszustwie i obłudzie; nie można ludzi dzielić na bezpartyjnych i partyjnych".

Wojewoda prosił "Towarzysza Ministra" o pomoc i spowodowanie interwencji Episkopatu. Marzyła mu się "rozmowa ostrzegawcza z ks. Frankowskim" "w celu zaniechania przez niego szkodliwej działalności wobec Państwa". Mieliby ją przeprowadzić, rzecz jasna - wyobraźnia wojewody była bujna - hierarchowie kościelni, a najbardziej pożądanym - byłoby przeniesienie ks. Frankowskiego poza teren województwa tarnobrzeskiego - chcieliby się dodać: by nie mać w wieczoru sylwestrowego płk. Jaźwieca (list nosił datę 30 XII 1987 r.).

Sprawa zgodnie z intencją wojewody trafiła pod obrady Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu (stosowną notę wręczono stronie kościelnej na posiedzeniu 25 I 1988 r.). Księdza Frankowskiego zaprezentowano jako jednego z "kilkuset innych kapłanów wykorzystujących trwale, a bezkarnie sprawowany przez siebie urząd kościelny dla działalności publicznej budzącej protesty i zgorzenie wiernych" (dość osobliwe jest określenie mianem "wiernych" wojewody tarnobrzeskiego i kierownika tamtejszego Wydziału do spraw Wyznań...). Księdzu Frankowskiemu zarzucano "dyskredytowanie władz PRL przy każdej nadarzającej się okazji", zwłaszcza podczas Mszy św. "za Ojczyznę" i Mszy św. w intencjach poszczególnych grup zawodowych. Oceniano, że "idea społeczna ożywiająca kazania ks. Edwarda Frankowskiego i jemu podobnych, wyraża się w wykorzystywaniu wszelkich bolączek społecznych, faktycznych i domniemyanych, dla konstruowania monstrualnych oskarżeń pod adresem władzy, po to, aby pozbawić ją społecznego zaufania". Przywołano, znane z listu wojewody tarnobrzeskiego słowa o "czerwonych" i ich kłamstwach, którymi ks. Frankowski miał skomentować "program przyspieszenia reform gospodarczych i politycznych w kraju". Powtórzono oskarżenia o wspieranie opozycji i udzielenie lokalu na spotkania "zarówno wędrownym komiwojażerom politycznym, jak i miejscowej ekstremie". Na potwierdzenie tej tezy przypomniano głodówkę z początku lat osiemdziesiątych oraz "podżegające występy kabaretowo-teatralne". Zainteresowanie się przez ks. Frankowskiego w 1985 r. "problematyką rolniczą", jak ironicznie zapisano - "przebranżowienie" - świadczyło, zdaniem autorów pisma, o posługiwaniu się szyldem duszpasterskim dla prowadzenia działalności antypaństwowej. Miał to potwierdzać fakt, że "liderem ośrodka duszpasterstwa rolniczego przy kościele pw. MBKP" był Leszek Jan Kozłowski, "aktywista b. KSS KOR i b. przewodniczący NSZZ 'Solidarność Wiejska'". Księdza Frankowskiego oskarżano także o prowadzenie nielegalnych inwestycji, m.in. budowy "obiektu kościelnego niewiadomego przeznaczenia" (budynek filii KUL). W ocenie autorów listu, ks. Frankowski swoją postawą podważał wiarygodność Kościoła jako "lojalnego i konsekwentnego partnera dialogu z władzą". Tolerowanie tej sytuacji miało podważać wiarygodność innych deklaracji kościelnych "w skali pozadieczjalnej". W ostatnich zdaniach pisma podkreślano, że ks. Frankowski poprzez swoją aktywność i "otaczającego go laikatu" utrwała "anachroniczną już atmosferę nieufności i podejrzliwości politycznej wobec Kościoła". Działalność ks. Frankowskiego i "jemu podobnych" miała stanowić przeszkodę w osiągnięciu "pożądanego porozumienia między Państwem a Kościołem".

Strajki w Hucie w 1988 r.

Jednak i te próby "tłumaczenia biskupom, co leży w interesie Kościoła" nie przyniosły spodziewanych owoców. 15 marca 1988 r. Czesław Partyka, kierownik WdsW, pisał do UdsW, że ks. Frankowski nadal "dopuszcza się ataków na ustrój, władzę państwową oraz ludzi z nią związanych". Dwa miesiące później Partyka alarmował przełożonych, że ks. Frankowski włączył się aktywnie m.in. w przygotowania do strajku w Hucie Stalowa Wola. Od 27 kwietnia pomieszczenia parafii służyły na spotkania nielegalnej Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność", która ogłosiła się Komitetem Strajkowym. Ksiądz Frankowski miał uczestniczyć w tych zebraniach, służyć radą oraz przekazywać informacje. 28 kwietnia powiedział zebranym (SB musiała posiadać wśród uczestników spotkania konfidenta), że za "pośrednictwem państwa Romaszewskich z Warszawy poinformował rozgłośnię zachodnie o aresztowaniu działaczki opozycyjnej ze Stalowej Woli - Ewy Kuberny". Zalecał też, by uczestnicy spotkania nie opuszczali plebanii w obawie przed aresztowaniem. W piśmie obszernie opisano postawę ks. Frankowskiego podczas strajku: "W czasie strajku w HSW większość nabożeństw i kazań poświęcił strajkowi i strajkującym, modląc się za jego powodzenie i głosząc słowa otuchy, w których informował zebranych o ciężkiej doli klasy robotniczej i o złym stosunku dyrekcji do strajkujących. Podawał nazwiska zatrzymanych przez służby porządkowe oraz postulaty, jakie zostały zgłoszone przez strajkujących. Apelował o dostarczanie strajkującym żywności i o modlitwy w ich intencji. Przekonywał zebranych, że eliminacja ewangelii [sic!] z kodeksu pracy, wykorzenienie Boga ze stosunków międzyludzkich oraz ta cała filozofia bezbożna jest przyczyną wszelkiego zła i ludzkich nieszczęść.

W podobnej scenarii odbywały się manifestacje w dniach następnych. Przykładem tego stanu może być dzień 12 maja br., kiedy to po wyjściu z pracy w Hucie Stalowa Wola ok. godz. 15.15 uformowała się pod bramą zakładu około 500-osobowa grupa i przemarszerowała do kościoła pw. MBKP. Grupę tę przed kościołem powitał ks. Edward Frankowski. Następnie po przyjeździe do kościoła i odprawieniu Mszy św., wygłoszone zostały kazania o treściach w niczym nie odbiegających od poprzednich. Atakowano w nich ustrój PRL, dowodząc o zbliżającym się rozpadzie państwowości i zbliżającej się chwili, kiedy to państwo stanie się podmiotem, a przestanie być wszechogarniającym bezradnym chłopcem do bicia ludzi pałami,

gazami, armatkami wodnymi. Podał krytyce wyliczenie rachunku strat, jakie w związku ze strajkiem wyliczyła Huta Stalowa Wola. Wskazał na paradoksy, jakie występują w gospodarce. Powiedział m.in. 'wiele spraw u nas jedzie na wariackich papierach. Doprowadzono do takich nonsensów, że najwięcej do powiedzenia ma nie ten, kto dobrze myśli, ale ten, kto mocno bije. Przemoc ma rozwiązać wszystkie problemy, a nie mądrość'".

Zaangażowanie ks. Frankowskiego w pomoc dla strajkujących musiało się skończyć interwencją na najwyższych szczeblach. 21 lipca 1988 r. w UdsW sporządzono dokument zatytułowany (na wzór kościelnych) "Pro memoria", który 25 lipca 1988 r. został przekazany sekretarzowi generalnemu Episkopatu Polski. Wyliczano w nim "dalsze przejawy wrogiej działalności" ks. Frankowskiego. Podkreślono, że w okresie od kwietnia do lipca 1988 r. wraz z "podległym sobie wikariuszem" ks. Janem Niemcem (obecnie biskup pomocniczy diecezji Kamieniec Podolski na Ukrainie) podejmował szereg prób odegrania aktywnej roli w organizowaniu strajku w Hucie Stalowa Wola (zdanie to zostało podkreślone). Opisywano pomoc okazaną członkom Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" i udostępnienie im pomieszczeń kościelnych. Oskarżano go, że wygłaszał podburzające kazania i organizował zgromadzenia publiczne przy krzyżu pod hutą. W piśmie napisano: "Ksiądz Frankowski był na tyle pewny swego poparcia w Kurii, że w niedzielnym kazaniu zadzwonił sobie z interwencji Wojewody Tarnobrzieskiego podejmowanych w związku z jego działalnością u Biskupa Przemyskiego". Kolejną próbę zorganizowania strajku w hucie miał podjąć ks. Frankowski 11 lipca, zwołując nielegalne zgromadzenie w domu katechetycznym, w trakcie którego powołano Komitet Założycielski NSZZ Solidarność Huty Stalowa Wola. Duży ciężar gatunkowy posiadały zdania podkreślone grubą kreską: "W wyniku podjętych przez siebie działań ks. Edward Frankowski wysunął się na czoło nielicznej, ale dyspozycyjnej politycznie grupy kapłanów nadużywających stanowisk i autorytetu Kościoła [sic!] dla działań obliczonych na permanentne destabilizowanie kraju". Wrażano nadzieję, że władze kościelne znajdą "właściwy sposób, aby skutecznie przyhamować [jego] karygodną aktywność polityczną". Podkreślono, że działalność ta jest rozbieżna z "oficjalnym stanowiskiem władz Kościoła katolickiego, które przecież znamy, rozumiemy i w zasadniczym nurcie akceptujemy". To ostatnie stwierdzenie świadczyło o słabości władz komunistycznych i próbie kokietowania hierarchów uznanych za "umiarkowanych".

Kolejne zarzuty przeciw ks. Frankowskiemu wysuwał także wojewoda tarnobrzieski. W piśmie z 29 lipca 1988 r. oskarżał go o przygotowanie i przeprowadzenie strajku w hucie (7-13 lipca); o sprowadzanie "reakcyjnych" wykładowców do funkcjonującego przy parafii MBKP Instytutu Wyższej Kultury Religijnej. Pułkownik Jaźwiec wyraźnie zirytowany pisał, że działalność ks. Frankowskiego jest "od lat permanentnie inspirująca, a następnie podsycająca negatywne nastroje społeczeństwa do władzy" oraz "stanowi szczególne zagrożenie ze względu na specyficzny charakter produkcyjny Huty Stalowa Wola". Wojewoda przyznawał, że "nie widzi możliwości rozwiązania problemu we własnym zakresie".

Jednak "towarzysze" z Warszawy oczekiwali od niego większej pomysłowości. Chcąc nie chcąc, płk Jaźwiec musiał pojechać do Przemyśla, zabiegając o spotkanie z ordynariuszem. W kurii 23 sierpnia przyjął go ks. bp Stefan Moskwa, skądinąd człowiek niezmiernie sympatyczny i szlachetny, ale dla wojewody był to niewątpliwie afront. Musiał na dodatek wysłuchać niemiłych dla siebie uwag rozmówcy o niezadowoleniu społecznym, które "jest w pełni uzasadnione, gdyż władza nie chce słuchać i rozmawiać ze społeczeństwem". Interwencja w kurii nie przyniosła żadnych efektów.

Natomiast ks. Frankowski w kazaniach wygłoszonych 23 i 24 sierpnia "żarliwie nawoływał wiernych" do eskalacji strajku w hucie. Jakby tego było mało, wzywał inne zakłady pracy do strajków, apelował o dostarczenie żywności, udostępniając w tym celu dom katechetyczny. Natomiast władze państwowe, organy ścigania i służby specjalne obdarzał miał "niewybrednymi epitetami".

W liście do szefa UdsW z 21 września 1988 r. płk Jaźwiec znów pisał o "rozszerzeniu działalności godzącej w obowiązkowy porządek prawny" - rzecz jasna chodziło o działalność ks. Frankowskiego. Zapewniał on pomoc opozycji, stwarzając swego rodzaju parasol ochronny umożliwiający prowadzenie działalności. Zapewnił m.in. pracę Ewie Kubernie ("znana działaczka opozycyjna"), która dzięki temu mogła udzielać się w strukturach podziemnej "Solidarności". Pomagał represjonowanym uczestnikom strajku poprzez podawanie do publicznej wiadomości informacji o szykanach ze strony władz. 13 września w kościele MBKP Stanisław Krupka odczytał także komunikat Komitetu Organizacyjnego NSZZ "Solidarność" Regionu Ziemia Sandomierska skierowany do zakładów pracy województwa tarnobrzieskiego, rzeszowskiego i przemyskiego z apelem o zgłaszanie "zakładów pracy do rejestrowania NSZZ". Zgłoszenia przyjmowano w "regionalnym lokalu 'Solidarności'" w domu katechetycznym przy parafii MBKP w Stalowej Woli.

10 listopada 1988 r. wojewoda ponownie alarmował: "Niezbędnym jest szybkie przeniesienie tego księdza ze Stalowej Woli do innej miejscowości poza teren województwa, co winno przyczynić się do zniwelowania bardzo groźnych zjawisk politycznych w tym środowisku". Wojewodzie chodziło o organizowanie w domu katechetycznym w Stalowej Woli zebrań "Solidarności", redagowanie odezw w obronie Stoczni Gdańskiej, a także żądań "wyprowadzenia komitetów partyjnych z zakładów pracy". W domu katechetycznym znajdowała się "baza pomocy żywnościowej i pieniężnej dla członków 'Solidarności'". Działalność ks. Frankowskiego określano jako "niebezpieczną".

Wydarzenia w Polsce nabierały przyspieszenia, na co wpływała także sytuacja międzynarodowa, zwłaszcza problemy wewnętrzne w ZSRS. Polscy komuniści wobec narastających trudności gospodarczych i politycznych decydowali się na stopniowe dopuszczenie do rządów opozycji, gdyż przeprowadzenie koniecznych reform bez szerokiego poparcia społecznego było niemożliwe. Skutkowało to stopniową zmianą atmosfery politycznej na szczeblu lokalnym. Mimo wszystko dość groteskowy wydzźwięk miało pismo zachowane w aktach WdsW w Tarnobrzegu z 17 lutego 1989 r. z gratulacjami dla ks.

Frankowskiego w związku z jego nominacją na biskupa pomocniczego diecezji przemyskiej (17 I 1989 r.). Jego autor pisał: "Z ogromną satysfakcją przyjąłem wiadomość o podniesieniu Waszej Ekszelencji przez Papieża Jana Pawła II do godności biskupiej". Po latach zaciętych ataków na "nielegalnego" proboszcza "nielegalnej parafii" MBKP w Stalowej Woli okazywało się, że jego zwycięstwo może sprawić wrogom "ogromną satysfakcję".

Mimo przeprowadzenia częściowo demokratycznych wyborów i powołania rządu Tadeusza Mazowieckiego SB kontynuowała działania wymierzone w ks. bp. Frankowskiego. Sprawę rozpracowania operacyjnego "Czarny" prowadzono jeszcze jesienią 1989 roku. Dopiero 23 listopada 1989 r. została zamknięta - jak to określono - "z powodów innych", a akta przekazano do archiwum. Zniszczono je na początku 1990 roku.

ks. prof. Bogdan Stanaszek